

BŁAŻEJ SAJDUK

Charakter narodowy Niemców i Rosjan w pismach  
Jana Karola Kochanowskiego (1869–1949)

Character of national German and Russians in Jan Karol Kochanowski's works (1869–1949)

WSTĘP

W okresie międzywojennym Jan Karol Kochanowski (1869–1949) był jednym z najważniejszych polskich autorów zajmujących się charakterologią. Nie sposób odnaleźć opracowania dotyczącego tej tematyki, w którym poglądy Kochanowskiego nie są przynajmniej wzmiankowane. Mimo że wątek charakterologiczny tak ważny dla polskiego myśliciela gości na kartach różnych pracowań naukowych, wciąż oprócz książek Andrzeja Wierzbickiego<sup>1</sup> nie stanowił on przedmiotu obszerniejszych, osobnych rozważań.

Zawężenie pola badawczego do wątków charakterologicznych powoduje, iż głównym materiałem źródłowym będą późniejsze publikacje Kochanowskiego, w tym zwłaszcza *Polska w świetle psychiki własnej i obcej*<sup>2</sup>. Należy podkreślić, iż wątek charakterologiczny zajmuje szczególne miejsce w dorobku polskiego myśliciela, ponieważ to właśnie on stanowi ukoronowanie jego dociekań badawczych. Jego rozważania można ułożyć w system rozwijający się od wyjaśnień z poziomu mikroskali (tłumu), poprzez generalizowanie uzyskanych wcześniej obserwacji – próba opisanie społeczeństwa i państwa, aż do poziomu najogólniejszego, który sta-

---

<sup>1</sup> A. Wierzbicki, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 220–230; *Idem, Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX w.*, Warszawa 1993, s. 239–250, *passim*; *Idem, Mit charakterologiczny w historiografii polskiej XIX–XX w.*, [w:] *Historia, mity, interpretacje*, pod red. A. Barszczewskiej-Krupy, Łódź 1996, s. 111–137.

<sup>2</sup> J. K. Kochanowski, *Polska w świetle psychiki własnej i obcej. Rozważania*, Warszawa 1920 (wyd. II, Częstochowa 1925).

nowią ustalenia historiozoficzne oraz charakterologiczne. Genezą całej konstrukcji teoretycznej był podjęty przezeń namysł nad zachowaniami zbiorowisk ludzkich. Obserwacje poczynione w trakcie niepokojów społecznych stały się punktem wyjścia do dalszych rozważań na temat społeczeństwa i natury wspólnoty politycznej. Warto podkreślić, że to właśnie w refleksji nad charakterem narodowym swoich rodaków oraz naszych sąsiadów, w szczególności Niemców i Rosjan, wykorzystywał on ukute wcześniej przez siebie koncepcje i pojęcia. Z tego powodu nie sposób opisać główne wątki charakterologiczne obecne w pismach Kochanowskiego bez zarysowania pierwotnych wobec nich rozważań historiozoficznych. Tekst zawiera podstawowe informacje dotyczące instrumentarium pojęciowego, które jest specyficzne dla Kochanowskiego, bez przybliżenia którego prezentacja jego uwag na temat charakteru narodowego naszych dwóch sąsiadów byłaby ułomna.

Już na samym wstępie konieczne jest uprzedzenie czytelnika o trudności, z którą przyszło się zmierzyć autorowi i na którą natrafi sam czytelnik. Najtrafniej uchwycił ten problem Marian Zdziechowski. Wybitny historyk idei i filozof w następujących słowach pisał o stylu pisarskim Kochanowskiego: „Nie jest rzeczą łatwą uchwycić bieg myśli autora [J. K. Kochanowskiego – przyp. B. S.], trudniej jeszcze ją streścić z powodu formy, którą jej autor nadał. Nazwalibyśmy ją barokową. Barok ten, silny i nieraz świetny w szczegółach, grzeszy, jak każdy barok, przesadą, przeładownością, szukaniem niespodzianych, a efektownych zwrotów w wyrażaniu myśli prostych, tym samym zaciemnia je i nuży uwagę. Niemniej jednak myśl główna, zasadnicza jasną jest”<sup>3</sup>.

\* \* \*

Tekst niniejszy składa się z pięciu części. Po prezentacji skróconej biografii intelektualnej polskiego myśliciela omówione zostaną, w osobnych częściach, uwagi dotyczące specyficznej pary pojęć (jednostka i masa), przy użyciu których Kochanowski opisywał świat. Trzecia część tekstu omawia sposób, w jaki autor *Polski...* prowadził swoje dociekania charakterologiczne. Dwa ostatnie fragmenty dotyczą charakteru narodowego Niemców i Rosjan.

### ZARYS BIOGRAFII INTELEKTUALNEJ

Jan Karol Kochanowski, herbu Korwin (pseudonim pisarski JKK) urodził się 30 I 1869 r. w Rożenku (miejscowość w powiecie opoczyńskim). Zmarł 6 X 1949 r. we wsi Widawka pod Radomskiem. Jego ojcem był ziemianin, właściciel majątku Straszowa Wola – Jan Kochanowski (1840–1892), matką zaś Eufemia z Poraj-Koź-

<sup>3</sup> M. Zdziechowski, *J. K. Kochanowski*, [w:] *Europa Rosja Azja. Szkice polityczno-literackie*, Wilno 1923, s. 44.

mińskich. Ojca Karola łączyło powinowactwo z renesansowym poetą Janem Kochanowskim.

Młody Jan początkowo nauki pobierał w domu, następnie uczęszczał do szkoły powszechnej w Kielcach oraz gimnazjum w Piotrkowie Trybunalskim. W 1888 r. rozpoczął studia historyczne, historycznoprawne, historycznoliterackie oraz archeologiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Zakończył je w roku 1892. Następnie w latach 1892–1894, już na Uniwersytecie Wrocławskim, podjął studia historyczne i historycznoliterackie. W 1894 r. ukończył studia uzupełniające w Deutsches Historisches Institut w Rzymie. Na Uniwersytecie Jagiellońskim jego nauczycielami byli m.in. M. Bobrzyński, J. Lępkowski, F. K. Piekosiński, S. Tarnowski. We Wrocławiu studiował u Jakoba Caro, C. Grünhagena, W. Nehringa. U pierwszego z wymienionych naukowców przygotowywał pracę dyplomową o dziejach chłopów w Małopolsce w XV stuleciu. Nie udało mu się jednak obronić doktoratu.

W roku 1895, po zawarciu związku małżeńskiego z Marią Kamieniecką, przeniósł się do Warszawy, gdzie zaangażował się w życie intelektualne. Często odwiedzał dom Aleksandra i Jadwigi Krausharów – miejsce zgromadzeń warszawskich historyków. W pierwszym okresie swojej twórczości Kochanowski był blisko związany z ruchem narodowym – należał do SND, współpracował z „Przeglądem Wszepolskim”, a następnie z „Przeglądem Narodowym”.

Od 1905 do 1917 r. zajmował stanowisko redaktora naczelnego „Przeglądu Historycznego”. Od 1906 r. był członkiem przybranym Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego, a sześć lat później został członkiem czynnym tegoż instytutu. W 1907 r. Kochanowski znalazł się wśród założycieli Towarzystwa Naukowego w Warszawie (TNW). Do 1925 r. był członkiem zarządu tej instytucji. Usunięto go wraz z F. Puławskim pod naciskiem Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego (SND). Jego drogi z „endecją” zaczęły się coraz mocniej rozchodzić, a sam Kochanowski przesunął swoją sympatię w stronę obozu piłsudczykowski.

W 1912 r. został profesorem zwyczajnym na UW. Dwukrotnie, w roku 1902 i 1913, próbował objąć Katedrę Historii Polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. W trakcie wojny dał wyraz swojemu głębokiemu patriotyzmowi, m.in. odmawiając przyjęcia nominacji profesorskiej z rąk okupanta. Od 1 IV 1919 do 1934 r. jako profesor zwyczajny kierował Katedrą Historii Polski Wieków Średnich i Nauk Pomocniczych Historii na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1920–1921, a więc w arcytrudnym okresie, był rektorem Uniwersytetu Warszawskiego.

Na zakończenie tego szkicu biograficznego należy dodać, iż w roku 1934, ze względów zdrowotnych, polski historiozof musiał przejść na emeryturę. Uchodził za naukowca pozbawionego zdolności dydaktycznych. Nie dochował się dużej ilości uczniów. Tytuł profesora honorowego otrzymał 1 I 1935 r. Wcześniej, w roku 1922, tytuł doktora *honoris causa* przyznał mu uniwersytet w Padwie. W latach 1928–1930 był posłem na Sejm III kadencji z listy BBWR i zasiadał w komisji konstytucyjnej, gdzie dał się poznać jako zwolennik monarchii.

12 V 1943 r. w trakcie nalotu utracił mieszkanie, w wyniku czego przeniósł się do swojej córki do Widawki, gdzie na wpół ociemniały zmarł w zupełnym zapomnieniu 6 X 1949 r.

Bardzo ważną i charakterystyczną zarazem cechą życia i twórczości J. K. Kochanowskiego były zmiany i przewartościowania, których dokonywał w swoich poglądach. W ciągu całego jego życia zachodziła nieustanna, wielowymiarowa intelektualna metamorfoza. Swoją karierę naukową zaczynał jako ceniony paleograf, mediewista i wydawca źródeł, następnie zmienił swoje główne pole zainteresowań na socjologię i snucie rozważań o charakterze historiozoficznym.

Intelektualnie punktem zwrotnych była dlań rewolucja 1905 r., którą przeżył tak silnie, że pod jej wpływem zmienił swoje zainteresowania badawcze. Traumatyczne przeżycie rewolucji ostatecznie przestawiło zwrotnicę zainteresowań polskiego myśliciela na tory socjologiczno-historiozoficzne. Zaczął zajmować się wąską „działką” dynamiki zachowań masowych (socjologia tłumu<sup>4</sup>), a w jej obrębie najważniejszą rolę spełniało założenie o metafizycznym charakterze walki jednostki z masą. Koncepcja ta stała się kamieniem węgielnym pozostałych ustaleń teoretycznych. W oparciu o nią skonstruował ideę „psychodziejów”, w której narody posiadające różny charakter, przechodzą przez różne fazy rozwoju, zmierzając ku finałowi dziejów – pełnej i powszechnej indywidualizacji oraz zjednoczeniu z Bogiem. Opisuując stan grup społecznych, w tym całych społeczeństw i ich charakter, Kochanowski odwoływał się do introspekcji. Zabieg ten czynił w sposób na tyle zdecydowany, że jeden z badaczy słusznie stwierdził, iż „najbardziej przekonany [m] o potrzebie podjęcia badań nad charakterem narodowym był historyk Jan Karol Kochanowski, który uważał, że »psychika narodu« stanowi rdzeń historii jako nauki, jest prądródem form politycznych i czynów dziejowych narodów”<sup>5</sup>.

#### DIADA JEDNOSTKA – MASA JAKO FUNDAMENT ROZWAŻAŃ CHARAKTEROLOGICZNYCH

Charakterologia, badanie psychiki narodowej, czyli próby snucia usystematyzowanej refleksji na temat cech psychicznych różnych narodów, towarzyszyły rozważaniom historiograficznym niemal od samego ich początku. Jednak dopiero w XVIII wieku, wraz z procesem krystalizowania się pojęcia narodu we współczesnym rozumieniu, wątki te zyskały na znaczeniu. W tym kontekście najczęściej przytaczane są prace autorów europejskiego oświecenia m. in. J. J. Rousseau, Charlesa Louisa de Montesquieu (1689–1755), Johanna Gottfrieda Herdera (1744–1803), Immanuela Kanta (1724–1804), Davida Hume’a (1711–1776).

<sup>4</sup> J. K. Kochanowski, *Tłum i jego przywódcy*, Warszawa 1906.

<sup>5</sup> S. Wójcik, *Cechy narodowe Polaków w polemikach okresu międzywojennego (neoromantyków – pilsudczyków – narodowych demokratów)*, Lublin 1989, s. 19.

Jak już zostało powiedziane, rozważania charakterologiczne polskiego myśliciela swoją genezę mają w jego rozważaniach na temat zbiorowisk ludzkich (tłumu) z perspektywy socjologicznej. Kochanowski uczynił z nich punkt wyjścia dla doprecyzowania kluczowej antynomii jednostka – masa, na której oparł całą swoją koncepcję historiozoficzną. Autor *Polski...* uważał opisanie tej dychotomii za jedno z najważniejszych wyzwań humanistyki. Jego doniosłość wynikała z faktu, iż każda sfera życia ludzkiego znajdowała się w jakiejś zależności od tych biegunów, każdy podział dający się wyróżnić w świecie społecznym okazywał się, jego zdaniem, sprowadzać do tej pierwotnej diady. Niezachwiana wiara w tę *ideę fix*, ideę konfliktu pomiędzy dwoma biegunami dziejów, została zaadaptowana przez polskiego myśliciela do przeprowadzenia rozbudowanej deskrypcji społeczeństwa. W swoich pracach sukcesywnie uzupełniał katalog cech charakteryzujących oba podmioty jego koncepcji oraz relacje, jakie się między nimi wytwarzały. Objętość tego indeksu spowodowała, że z opisów zachowania zrewolucjonizowanego tłumu wyłoniła się odrębna sfera dociekań badawczych. Kochanowski zrezygnował ze sztywnego stosowania swojej koncepcji jedynie do opisu przebiegu rozruchów masowych, jak miało to miejsce w wydanym w 1906 r. *Tłumie i jego przywódcach*. W kolejnych pracach dychotomia ta została przezeń doprecyzowana, stając się *spiritus movens* całego namysłu nad naturą społeczeństwa i sensem dziejów. Deskrypcja typów wyższego i niższego na kartach kolejnych prac stopniowo przeradzała się w charakterystykę dwóch głównych grup tworzących społeczeństwo: indywidualistów oraz gromadowców. Wyróżnione przez siebie typy Kochanowski charakteryzował jako „[...] osobniki ludzkie bardziej lub mniej samodzielne (indywidualistów), z drugiej zaś – psychiczne od toczenia swego bardziej uzależnione (gromadowców). [...] ci pierwsi (indywidualiści, typy wyższe, ustroje psychiczne silniejsze) to po prostu ludzie (z urodzenia i wyrobienia) bardziej od innych osobiście życiowo sprawni, tj. jakby doświadczeni niż drudzy (tzw. gromadowcy, typy niższe, słabsze ustroje psychiczne)”<sup>6</sup>. Dlatego nie może dziwić fakt, iż cechą masy była impulsywność, niestabilność sądów oraz bezkrytyczność, „[...] podczas gdy silny typ ludzki – indywidualista – stoi mocno, niby dąb, na stanowisku swej jaźni”<sup>7</sup>. Inaczej mówiąc, masa ludzka przypominała miotany wiatrem piasek. Natomiast indywidualista, w koncepcji Kochanowskiego, to murarz, który zmieniał sypki materiał w trwałą konstrukcję. Moralną siłę ludzie czerpali z pogłębiania i rozwijania swojej podmiotowości. Jednak mechanizm ten wyglądał zupełnie inaczej w wydaniu przedstawicieli masy i indywidualistów. Gromadowiec (element tworzący masę), ponieważ nie posiadał wystarczającego zaufania do samego siebie, żywił ufnosć wobec gromady, której element stanowił. Był to dla niego stan naturalny. Natomiast

<sup>6</sup> J. K. Kochanowski, *Humanizm a człowiek. Spostrzeżenia i drogowskazy*, Warszawa 1937, s. 13.

<sup>7</sup> *Idem, Polska..., op. cit.*, s. 39.

dla indywidualisty, pozostającego nieufnym wobec masy, egzystencja w jej obrębie była „tragedią życiową”<sup>8</sup>.

Pojęcie gromadowców najłatwiej zinterpretować jako ludzi przeciętnych, typowych przedstawicieli gromady, wśród których zdarzają się zarówno jednostki moralne, jak i złe, pospołu tworzące masę ludzką<sup>9</sup>. Posiadania cech gromadzkich nie wiązał polski historyzof np. z piastowanymi urzędami politycznymi czy szeroko rozumianą pozycją społeczną. Gromadowiec stanowił po prostu „[...] arcywzór człowieka, doskonałego w przeciętności swojej [...]”<sup>10</sup>. Sytuacja ta powodowała, że idealnym człowiekiem masowym był ten, który doskonale naśladował przeciętność pozostałych członów zbiorowości. Geneza gromady, zbiorowiska ludzkiego była prosta i tkwiła w naturze człowieka przeciętnego. Ich (gromadny) sposób bytowania wynikał z przyrodzonej im słabości. Według polskiego historyzofa, gdy gromadowiec stawał się przywódcą masy, „wżywał” się w nią inaczej niż indywidualista, który pragnął się w masie „wyżyć”<sup>11</sup>. Inaczej mówiąc, człowiek współtworząc masę, żył „w masie” i „z masą”, stawał się jej integralną częścią w stopniu nie mniejszym, jak ona stawała się częścią jego samego. Działania gromadowca motywował nie tylko konformizm wobec gromady, ale również przekonanie, że „bez masy i jej »oka«, jest on w głębinowym przeświadczeniu własnym – niczym...”<sup>12</sup>. Typowi temu przeważnie bardziej zależało na utrzymaniu dobrego imienia wśród masy niż na własnym sumieniu. Kochanowski dodawał: „Gromadowiec nie jest fanatykiem myślenia, a jeśli pracuje w życiu publicznym, to ulega bezwzględnie nastrojom otaczającej go masy. Ewolucja wewnętrzna odbywa się w nim nie pod wpływem instynktów wewnętrznych, lecz – zewnętrznych doświadczeń i przeżyć”<sup>13</sup>.

Do Boga zbliżyć się mogła tylko i wyłącznie jednostka, nie gromada, ponieważ „[...] podobnie, jak *Jeden* jest Bóg w nieskończoności swych objawów, tak *jeden* jest, mimo wielości swego gatunku, człowiek w chwili, gdy zbliża się do Niego”<sup>14</sup>. Z powyższych uwag polski myśliciel wyciągał konsekwencje natury normatywnej. „Im liczniejsze jest zbiorowisko, tym bardziej obniża się moralna jego wartość gromadzka, tym bardziej strona materialna bytu staje się jego wyrazem”<sup>15</sup>. W innym miejscu uzupełniał: „doskonałość masy jako masy, ma się bowiem zawsze i wszędzie w stosunku o d w r o t n y m do swoistej doskonało-

<sup>8</sup> *Idem*, *Humanizm...*, *op. cit.*, s. 202.

<sup>9</sup> Dla Kochanowskiego gromadowców stanowiły typy „stadne szarych ludzi przeciętnych, przystosowanych do masy, wśród której żyją” (*Wśród zagadnień naszej doby (1918–1933). Rozważania moralne*, Warszawa 1934, s. 96). Na oddanie specyfiki, życia masy, używał m.in. określeń masa-maszyna, legion bezimiennych przedstawicieli masy.

<sup>10</sup> *Idem*, *Postęp ludzkości jako wyraz praw psychicznych rozwoju*, Warszawa – Lwów 1917, s. 167.

<sup>11</sup> *Idem*, *Wśród zagadnień...*, *op. cit.*, s. 103.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 142.

<sup>14</sup> *Idem*, *Postęp...*, *op. cit.*, s. 27.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 66.

ści jednostki<sup>16</sup>. Ostatnia z przytoczonych opinii została podniesiona przez Kochanowskiego do rangi prawa. Ta pewność pozwoliła mu na sformułowanie prostej zależności – jednostka, która kontemplując, czuła zadowolenie, należała do indywidualistów. Natomiast jeśli odczuwała je „wśród oklasków”, zaliczała się niechybnie do kategorii gromadowców. Pierwsi posiadali „uskrzydloną duszę”, drugich charakteryzowała „pełzawość masy”<sup>17</sup>. Dla polskiego historiozofa człowiek-jednostka to „twórca, pracownik i stróż cywilizacji, zwalczający wrogie jej siły barbarzyńskie...”<sup>18</sup>. A ponieważ to jednostka tworzyła kulturę i cywilizację, na których pasożytowała masa, „tylko to, c o n i e w s i ą k a w m a s e, może stać się indywidualnie i historycznie n i e ś m i e r t e l n y m...”<sup>19</sup>.

## CHARAKTEROLOGIA

Fundamentem założenia o istnieniu i doniosłości fizjonomii lub psychiki narodu było dla Kochanowskiego typowe dla nurtu charakterologicznego przesvědanie, że „okoliczności zewnętrzne oddziałują wprawdzie na układ wewnętrzny państw i narodów – wszelako z czynnikiem zewnętrznym splata się tu zawsze i wszędzie czynnik wewnętrzny – *swoistość* każdego narodu, sprawiająca, że reaguje on na czynniki zewnętrzne i kształtuje wewnętrzne w sposób sobie tylko właściwy”<sup>20</sup>. By pojąć ową fizjonomię, konieczne należy odkryć „oś dziejów”. Tok rozumowania jest tu następujący: skoro jądro historii stanowi relacja zachodząca pomiędzy człowiekiem i jego otoczeniem, a otoczeniem dla jednostki jest masa, więc studiowanie osi dziejów w konsekwencji różnic, jakie zachodzą pomiędzy narodami w ich stosunku do wyżej przytoczonej diady, jest elementem kluczowym dla stworzenia opisu ich psychiki. Kochanowski za św. Tomaszem z Kempis (1380–1471) wielokrotnie powtarzał dewizę, iż „okoliczności nie zmieniają człowieka, jedynie ukazują, kim naprawdę jest” – pozwalają dojść do głosu jego psychice. Dzieje się tak, ponieważ, zdaniem polskiego historiozofa, świat zewnętrzny uaktywnia jedynie nasze niektóre, najbardziej powierzchniowe reakcje, natomiast cała głębia ludzkiej psychiki, która decyduje o tym, jaki człowiek jest naprawdę, pozostaje stała i utajona<sup>21</sup>. Dla Kochanowskiego relacja pomiędzy światem wewnętrznym i zewnętrznym człowieka ma bezpośrednie przełożenie na „stosunek społeczny i polityczny, których treścią najwyższą jest psy-

<sup>16</sup> *Idem, Polska..., op. cit.*, s. 183.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 245.

<sup>18</sup> *Idem, Wśród zagadnień..., op. cit.*, s. 128.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 115.

<sup>20</sup> Odczyt wygłoszony na dorocznym zebraniu publicznym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 25 XI 1916 r. Zob. *Idem, Dwie rocznice (charakterystyka historyczno-psychologiczna Polaków świetle rozwoju dziejowego Europy)*, [w:] *Trzy odczyty o Polsce*, Warszawa 1917, s. 87.

<sup>21</sup> *Idem, Postęp..., op. cit.*, s. 107.

chika każdego narodu, będąca wyrazem swoistym jego właściwości, a posiadająca oś swoją nie gdzie indziej – jeno w występującej w danym środowisku postaci stosunku jednostki do masy i odwrotnie [...]”<sup>22</sup>.

By poznać psychikę danego narodu, należy poznać jego stosunek do Stwórcy. Jest to konsekwencją faktu, iż autor *Polski...* uważał pojęcie Boga za „fakt psychologiczny”, najdonioślejszy w dziejach ludzkości. Z niego właśnie wynikały i wynikają najważniejsze zjawiska społeczne w historii. Inaczej mówiąc, badanie typu psychicznego, „duszy narodu” oznaczało przyjęcie za pewnik różnic w zachowaniach narodów, a więc także ich psychiki. Rekonstrukcji można dokonać tylko dzięki ustaleniu relacji naród – Stwórca<sup>23</sup>. Jedynie narody zakwalifikowane przez Kochanowskiego jako indywidualistyczne, w których jednostki koncentrują się na swoim życiu wewnętrznym, są w stanie odnaleźć Boga i czerpać z Niego siły<sup>24</sup>. Dla polskiego historiozofa religią najpełniej wyrażającą Boga jest chrześcijaństwo. Kochanowski wykorzystał je jako próbnik wartości kultury danej wspólnoty – im rozwojowo była bliższa chrześcijaństwu, tym oceniał ją wyżej. Bóg Prus był Bogiem koszarowym, a Bóg Moskwy – Prezesem Św. Trójcy<sup>25</sup>.

Pozostając przy swojej wizji uprawiania historii na gruncie psychologii, metodą, jaką chciał stosować Kochanowski w procesie badania psychiki narodów, była introspekcja. Pisał na ten temat: „przeto drogą prowadzącą do celu nie może być nic innego, jak tylko i n t r o s p e k c j a d u s z y d a n e g o n a r o d u, d o k o n y w a n a n a s a m y m s o b i e p r z e z k l a s y c z n y c h j e g o p r z e d s t a w i c i e l i”<sup>26</sup>. Konstrukcja taka zakłada de facto, iż podmiot musi być tożsamy z przedmiotem badania. Co prawda Kochanowski zastrzegął, iż prawo do charakteryzowania innych nacji badacz przyznaje sobie arbitralnie, wątpliwość jednak pozostaje. Pisząc żartobliwie, że o ile o jego predyspozycjach do opisanego duszy polskiej mogły świadczyć referencje wystawione mu np. przez H. Sienkiewicza, który cenił w nim „szczerą polską krew i poprawną polską rasę” i którego „można by [...] oddać do muzeum etnograficznego jako typ Lechity”<sup>27</sup>, to wątpliwości budzi fakt opisywania przezeń cech psychiki innych narodów, w tym psychiki wschodnich i zachodnich sąsiadów Polski.

<sup>22</sup> Odczyt wygłoszony na dorocznym zebraniu publicznym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego 25 XI 1916 r. Zob. *Idem, Dwie rocznice...*, *op. cit.*, s. 89.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 350.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 82–83. Przykładem takiego narodu są Polacy – „bo typ psychodziejowy – wpośród wszystkich otaczających go ludów – najgłębiej bodaj w c z u ł s i ę w B o g a”. *Ibidem*, s. 320.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 83.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 294.

<sup>27</sup> List H. Sienkiewicza do Kazimierza Morawskiego z 3 VI 1913. Zob. K. Moraczewski, *Dziela*, t. LV, s. 512–513. W podobnym tonie pisał autor *Potopu* w niezachowanym liście do Bolesława Ulanowskiego oraz niepublikowanej do tej pory korespondencji do Stanisława Tarnowskiego. List H. Sienkiewicza do S. Tarnowskiego z 3 VI 1913, Rkps Akc. 3/70, sygn. 765837 I. O korespondencji tej pisał również Henryk Barycz (*Na przelomie dwóch stuleci*, Wrocław 1977, s. 46).



W rekonstrukcji charakteru narodu Kochanowski posługiwał się następującą definicją podaną w *Polsce...*: „[...] przez typ narodowy [...] rozumiemy tu klasyczny wyraz dziejowy i d e a ł u c z ł o w i e k a, wcielony w postaci ludzkie, mniej lub bardziej życiowo częste czy liczne, lecz obdarzone odpowiednio wydatną fizjognomią psychiczną, a do danego narodu należące. Typ, o którym mowa, nie jest tedy w pospolitym rozumieniu filozoficzną i d e a, oderwaną od życia – ideą P l a t o n a – lecz raczej może m a d r o ś c i a jako zlewem życiowo-filozoficznym rozumu z cnotą [...] S o k r a t e s a. Typ ów wyraża bowiem nie potencjalność samą, lecz istotę rzeczy w jej postaci psychicznie i życiowo pod względem moralnym n a j s z c z y t n i e j s z e j, a dającej się zaopatrzyć w dewizę: by-wasz, przeto jesteś jakim być możesz a być powinieneś, iżby być naprawdę sobą: zwierciadłem, wyjaskrawiającym treść najgłębszą – boską twego narodu! T y p p o m i e n i o n y, to w pojęciu naszym i s t o t a tkwiącej w danym narodzie, najszczytniejszej jego mocy psychicznej: d o b r y j e g o g e n i u s z”<sup>28</sup>.

Po odzyskaniu niepodległości Kochanowski uważał, iż nie każdy naród ma powołanie do właściwego badania psychologii innych nacji. Np. Francuzi (w tym G. Le Bon) nie nadają się na badaczy tego zagadnienia z powodu kosmopolityzmu. Ze względów geograficznych do ustaleń charakterologicznych dopuszczał Kochanowski Polaków, zaś warunkowo (ze względu na analityczność języka) Niemców. Natomiast innym, wspomnianym Francuzom, Włochom, Rosjanom czy Skandynawom, odmawiał prawa do prowadzenia badań przez ich krańcowe położenie na kontynencie. Najlepszym instrumentarium do opisu „dusz narodów” dysponowały zatem dwie nacje Europy Środkowej (Polacy i Niemcy). Choć zdaniem polskiego historiozofa w badaniach historycznych przodowali Niemcy, to jednak w psychologii narodów „[...] my, w porównaniu z Niemcami, posiadamy tu pierwszeństwo niezaprzeczone”<sup>29</sup>. Cechami Polaków w tej materii są: indywidualizm, śmiałość i rzutkość umysłu. Posiadamy głębszą znajomość Wschodu i Zachodu oraz, z powodu nieszczęść dziejowych, byliśmy zmuszeni głębiej wnikać w dusze przyjaciół i zaborców. Polak-badacz to urodzony humanista. Dodatkową przewagę nad innymi daje mu, wspomniany już, syntetyczny charakter naszego języka.

Przywołując wygłoszone powyżej opinie na temat apologetycznych wywodów autora *Polski...*, należy wyraźnie zaznaczyć, iż w oczywisty sposób miały one wpływ na jego osąd innych narodów. Tę stronniczość ilustrują słowa W. Konopczyńskiego, który w swojej recenzji stwierdzał: „Kochanowski, zamiast formalnie osądzić Moskali i Niemców, po prostu ich zbesztal”<sup>30</sup>. Przy uwzględnieniu tego zastrzeżenia, poniżej omówione zostaną poglądy i opinie polskiego hi-

<sup>28</sup> J. K. Kochanowski, *Polska...*, *op. cit.*, s. 154.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 4; *Idem*, *Wnioski ogólne*, [w:] *Nauka Polska. Jej potrzeby, organizacja i rozwój – Rocznik kasy im. Malinowskiego, obejmujący pamiętnik I zjazdu poświęconego zagadnieniom organizacji i rozwoju nauki polskiej w dniach 7–10 kwietnia 1920 r.*, t. III, Warszawa 1920, s. 220.

<sup>30</sup> W. Konopczyński, *Wycieczka w głąb duszy...*, *op. cit.*, s. 331.

storiozofa na temat charakteru naszych sąsiadów, którym poświęcał swoją uwagę najczęściej.

## NIEMCY

Zdaniem autora *Polski...* współczesny mu niemiecki charakter został ukształtowany (zdeformowany) przez statolatryczne Prusy<sup>31</sup>. W wyniku tego Niemcy zatrzymały się w rozwoju przy biegunie masy. Spowodowało to spotęgowanie materializmu, a sam kraj stał się siedliskiem „pół-ludzi”<sup>32</sup>. Połowiczność ta wynikała z faktu, iż na pełnię człowieczeństwa składają się oba pierwiastki (jednostkowy oraz gromadzki). Kochanowski w swoim wywodzie dostrzegał różnice pomiędzy narodem i państwem. Niemców oddzielał od państwa niemieckiego, bowiem „z ł o [...] skupiło się w kraju tym w soczewce państwowej jego władzy, d o b r o zaś – w narodzie”<sup>33</sup>. Jednak z samej poczynionej uwagi nie wynikały żadne konsekwencje dla toku rozumowania. Opozycyjność ta, choć odnotowana przez polskiego charakterologa, nie była przezeń stosowana. Dlatego też cierpkie uwagi na temat państwa pruskiego płynnie przechodziły w generalną krytykę Niemców jako narodu<sup>34</sup>. Społeczeństwo Prus charakteryzowało się melancholią połączoną z biernością i uległością wobec władzy państwowej. Przyczyna tego stanu tkwiła w „tresurze”, jakiej niemal od zarania dziejów było poddawane społeczeństwo feudalne zachodniej Europy. Podobnie psychika współczesnych Kochanowskiemu Niemców opierała się na gromadzie, a ta może funkcjonować tylko i wyłącznie jako poddana władzy. Inaczej mówiąc, Niemcy pełnili funkcję trybików w wielkiej maszynie, która ograniczając ich własną inicjatywę, wyznaczała im rytm życia. W związku z powyższym polski charakterolog wyróżniał różne powiązane ze sobą cechy naszych zachodnich sąsiadów. Część z nich stanowiła grupa przymiotów wynikających ze ścisłości, tj. punktualność, precyzja, siła patriotyzmu, geometryczność. Najistotniejszą cechą typu dziejowego Prus był ich wyzuty z ducha, materialistyczny intelekt. To on skłaniał do upajania się materialną

<sup>31</sup> Kochanowski nierzadko wymiennie stosował nazwę Niemcy i Prusy.

<sup>32</sup> Jak sam pisał, „Prusy same przez się były zawsze i są wykładnikiem [...] psychologicznym, m a t e r i a l i z m u ś w i a t a, jako najbardziej może stylowego w dziejach hymnu m a s y. Materializm typu dziejowego Prus jest, co stwierdzić trzeba uroczyście, doskonały, tj. oczyszczony chemicznie z wszelkich pierwiastków moralnych. Miejsce ich zajmuje zabijająca człowieczeństwo dusza mechaniczna masy – »o r g a n i z a c j a«, płynąca i rozwijana w nieskończoność ze źródeł b a n d y t y z m u [...] To nie przenośnia ani oszczerstwo – to nagi fakt pozytywny”. Zob. J. K. Kochanowski, *Polska...*, *op. cit.*, s. 356.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>34</sup> Ilustrację stopnia niechęci może stanowić przytoczenie przez Kochanowskiego opisu okrucieństw wojennych, których dopuścili się Niemcy. Krótki wywód podsumował następująco: „Jeżeli wobec tego wytapianie przez Prusaków tłuszczu z poległych (Heldenfett) było bajką, to z pewnością nie – ideową”. *Ibidem*, s. 198, przypis nr 230.

potęgą. Ta jednak przemija, dlatego brak rozwiniętej duchowości (wiary w rzeczy trwałe) nie przygotował Niemców na upadek ich państwa, wytwarzając w narodzie odrętwienie. Ponadto bierność społeczeństwa wzmocniła, wspomniana już, wielowiekowa tresura. Z niej też wynikał głęboki niemiecki pragmatyzm. Kolejną cechą stanowiła amoralność głębinowa. Zachodni sąsiad II Rzeczypospolitej wytworzył specyficzną rozumianą cywilizację i kulturę. Kochanowski nie miał cienia wątpliwości, pisząc, że „Prusy w stosunku do nas jako typu to mistrzowski szatan-wąż, który potrafi aż do odjęcia przytomności swej ofercie, tumanić ją ułudnością, dusić fetorem piekła, by potem strawić ją, otrutą swym jadem, w mdłym oparzu zbrodni, sycącym się z mętów duszy niewolnika. W języku nazywa się to – »cywilizacją« [...] Prusy, chude z przyrodzenia, a chciwe jak szczur, wysysający z głodu szpik swej ofiary, słodzą zbrodnię swe pozorami cywilizacji chrześcijańskiej, kradzionej daremnie od wieków przez piaski brandenburskie żyznej glebie Zachodu, co zwykliśmy mianować nieraz, nie mniej niebacznie – »kulturą«<sup>35</sup>. Kochanowski nie był w stanie zdobyć się na bardziej wyważone słowa krytyki, nie mówiąc już o pochvale. Ilustruje to np. jego opinia o cnotach domowych i obywatelskich Niemców. Zauważał, że byli uczciwi w pracy, jednak od razu nie omieszkał dodać, iż powszechna była tam jego zdaniem nieuczciwość moralna – „Kapelusznik nie oszuka tam na kapeluszu, ani szewc na butach; pierwszy może jednak nieoczekiwanie ukraść buty, drugi – kapelusz, a obaj zrabować zegarek<sup>36</sup>”.

Powyższe cechy miały wywrzeć wpływ na bieg zdarzeń w dziejach. Tok rozumowania Kochanowskiego przybrał następującą postać: ponieważ Niemcy zorganizowane są przez pierwiastek masowy, doprowadziło to do centralizacji i uniformizacji całego społeczeństwa, przez co kraj ten stał się potęgą w wymiarze materialnym. Jednak pierwiastek masowy z natury jest zachłanny. Pragnie, by świat się z nim złął, a jedyna możliwa droga to wchłonięcie wszystkiego, co zewnętrzne. Zazwyczaj proces ten nie odbywa się bez użycia przemocy. Kochanowski konstatował: „i czyliż podobna żądać od nich [Niemców – B. S.], iżby szanowali je [indywidualizm jednostek – B. S.] g d z i e i n d z i e j, zwłaszcza że samo już pojęcie czy poczucie owego »gdzieindziej«, musi być dla nich, jako gromadzców urodzonych, wstrętne lub śmieszne, a zawsze w r o g i e przez samo, że jest *inne*; samej bowiem o d m i e n n o ś c i starczy, by wszelka masa ludzka, cóż zaś dopiero masa tak klasyczna, jak niemiecka, zmuszona do stykania się z nią, zachowywała się względem niej napastniczo i zachłannie, a więc – w r o g o<sup>37</sup>. Zdaniem autora *Polski...* płynął z tego jeden zasadniczy wniosek, iż świat „musi za wszelką cenę, jak od zarazy śmiertelności, od Niemców się b r o n i ć”. W podobnym tonie historiozof kontynuował: „świat m u s i bronić się do upadłego, któż bo-

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 362–363.

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 184.

wiem dobrowolnie, o ile ma zamiar żyć, zadzierzgnąłby sobie powróż na szyi?<sup>38</sup>. Niemiecka powierzchowność była tylko złudzeniem, a wszystkie pozytywne cechy niczym wobec „wulkanu potężnych barbarzyńskich, rozbójniczych namiętności pierwotnych”. Mieszkańcy tego kraju żyli zgodnie z „bezduszną organizacją maszynową”. Mundur ujednociał społeczeństwo i zamieniał je w masę.

Zdiagnozowana przez Kochanowskiego niemiecka masowość miała poważne charakterologiczne konsekwencje, ponieważ wynikała z niej i nadal obowiązywała trwająca od zamierzchłych czasów opozycja naszych dróg rozwojowych<sup>39</sup>. „Do konkursu stanęły bowiem z jednej strony: jednostka ludzka – człowiek-Polak i gromadowiec zmechanizowany: Niemiec<sup>40</sup>. Możliwość zdominowania ludzkości przez Prusy jawiła się polskiemu charakterologowi jako najgorszy z możliwych koszmarów. Świat był symbiozą ducha i materii, dlatego też „[...] ewentualne zwycięstwo Prus nad światem, równałoby się cofnięciu Ludzkości – może o całe tysiąclecia – pod względem k a t e g o r i i rozwoju<sup>41</sup>. Do tego jednak dojść nie mogło. Na straży biegu historii stoją, jego zdaniem, prawa psychodziejowe. Świat w swoim rozwoju zmierza ku indywidualizacji (uduchowieniu). Właśnie dlatego nie miał wątpliwości, że „Niemcy wyjdą kiedyś sami na tym opozrze świata, w znaczeniu ludzkim najlepiej, gdy ich »dar danajski« zostanie skutecznie odtrącony [...]”<sup>42</sup>. Inaczej mówiąc, „materialistyczna gromadzka organizacja” pruska była w oczach Kochanowskiego nie tylko rozwiązaniem błędnym, ale również tymczasowym. Ludzkość bowiem nigdy nie zaakceptuje stadnej formuły społeczno-politycznej.

Autor *Polski...* konstatował: „w obliczu antynomii takiej narzuca się z siłą przemożną hipoteza, że my, Polacy, jesteśmy spadkobiercami wpływów Południa, Prusacy zaś – Północy. Dlatego to my – nasz duch pochłonie kiedyś Prusy, nie one nas!...”<sup>43</sup>, a ponieważ „amoralność głębinowa typu dziejowego Prus jest faktem<sup>44</sup>, w porównaniu z nią nasza ścieżka rozwoju wydawała się optymalna. Obranie jej musiało się jawić jako oczywistość podyktowana przez psychodziejo-

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 183, 184.

<sup>39</sup> Jej genezy można było się doszukiwać w czasach i cechach naszego charakteru wykształconych w niemal przedhistorycznych okresach dziejów. Pomimo silnego parcia Germanów na wschód, zamieszkujący te ziemie Słowianie ocalili „pod skorupą cywilizacji, która je wypiastrowała na społeczeństwo nowożytne, sporo pierwiastków dawnej odrębności z epoki plemiennego prabytu”. Zob. *Idem*, *Pierwotna germanizacja...*, *op. cit.*, s. 142; *Idem*, *Początki walki...*, *op. cit.*, s. 1; *Idem*, *Pierwotna germanizacja Słowian pomorskich*, [w:] *Szkice i drobiazgi...*, *op. cit.*, t. 1, s. 149. Ponadto nasza odmienność od zachodniego sąsiada przejawiała się m.in. w różnym stosunku obu wspólnot do sensu ludzkiej egzystencji: „[...] dla psychiki pruskiej życie jest celem, a dla polskiej – środkiem [...]”. Zob. *Idem*, *Polska...*, *op. cit.*, s. 350.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 186.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 184.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 339.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 196.

wę prawidła, w świetle których tylko indywidualizacja i duchowość były nagradzane. Polacy w przeciwieństwie do Niemców, będąc indywidualistami, poczucie zorganizowania czerpali z bogactwa świata wewnętrznego. W związku z tym nasze czyny były wynikiem woli. Niestety, Polacy gorzej radzili sobie jako wspólnota, czyli skupisko masy, natomiast każdy z nas, indywidualnie stoi wyżej niż Prusacy. Reasumując, można śmiało zaryzykować tezę, że marzeniem polskiego charakterologa było, „izby Polak przesycił kiedyś Prusaka atmosferą swą moralną, zabijając dobrem – zło”<sup>45</sup>.

## ROSJANIE

Na wstępie od razu należy zaznaczyć, iż pomimo powtarzanych kilkakrotnie zapewnień o chęci zachowania obiektywizmu, Kochanowski nie ukrywał swoich poglądów, nazywając Rosję „bękartem Wschodu i Zachodu: śmietnikiem narodów...”<sup>46</sup>. Nie może w tym kontekście dziwić fakt, iż zdaniem autora *Polski...* Polacy i Rosjanie „stanowią w istocie rzeczy jedną z najjaskrawszych i najgłębszych antytez w dziejach”<sup>47</sup>. Niestety Kochanowski, nawet będąc świadomym skrajności swojej radykalnej diagnozy, nie udzielał przekonujących wyjaśnień o przesłankach dla swoich opinii. Wszelkie wątpliwości skwitował charakterystycznym stwierdzeniem, iż „o psychice rosyjskiej i tych różnicach przepastnych, jakie dzielą ją od Europy, można by pisać tomy, ale na pytanie, czym ona jest i s t o t n i e, starczy odpowiedzieć, że jest ona najbardziej klasyczną z klasycznych p s y c h i k ą n o m a d ó w – odbiciem s t a d a (m.), w przeciwieństwie do europejskiej psychiki jednostki (j.) jako osi psychologicznej Zachodu. W Rosji masa-gromada jest w s z y s t k i m; człowiek jako człowiek – n i c z y m”<sup>48</sup>. Enigmatyczność powyższych wywodów nie przeszkadzała mu w formułowaniu jednoznacznych wskazań charakterologicznych<sup>49</sup>.

Osią poglądów na „duszę rosyjską” było utrzymanie wcześniejszego założenia, iż przedhistoryczne cechy naszej psychiki nadal przejawiają się w ludzkim działaniu. Cechy te łączą się ściśle z pradawnym etapem rozwoju ludzkości, dla którego charakterystyczną formą było koczownictwo. Jego zanik i stopniowe przejście w fazę osiadłości oznaczało następną fazę rozwoju – osiadłość oraz że „po dziś dzień jeszcze, gdy spojrzymy baczniej na Europę – przeszłość jej i teraz-

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 358.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 222.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 369.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 235.

<sup>49</sup> W zasadzie w swoim wydźwięku nie odbiegały one zasadniczo od sugestii wystosowanych pod adresem Prus (Niemiec). Różnicę stanowiła jeszcze ostrzejsza forma. W późniejszym okresie Rosja bolszewicka uznawana była przez Kochanowskiego za największe niebezpieczeństwo nie tylko dla bytu narodowego, ale wręcz dla naszego człowieczeństwa.

niejszość – stwierdzimy, że obie te koleje dziejów trwają nieprzerwanie. Gdy jednak pierwsza zapada się stopniowo, w kierunku od Wschodu ku Zachodowi, w otchłań niebytu, druga staje się coraz wyłączniejszą i panującą<sup>50</sup>. Na potrzeby wywodu o rosyjskiej psychice powyższe rozróżnienie zostało uzupełnione dwoma kategoriami precyzującymi. Kochanowski wskazywał dwa poziomy, na których objawiały się nomadyzm lub osiadłość danej kultury. Były to sfery fizyczna i/lub psychiczna. W tak skonstruowaną siatkę pojęciową pochwycony został opis „du-szy narodowej” naszego wschodniego sąsiada.

Punkt wyjścia stanowiło przeświadczenie, iż w duszy każdego człowieka egzystują „pierwiastki kopalne”, których naturę cechuje autodestrukcyjność. Dlatego trzeba je tłumić albo unicestwiać. Przenosząc ten sąd na niwę polityczną, Kochanowski pisał, iż jak dawniej do obowiązków należała „walka z urągającym człowieczeństwu caratem, tak dzisiaj walka z obnażoną jego duszą bolszewicką jest nie tylko obowiązkiem moralnym, lecz i nakazem samoobrony świata”<sup>51</sup>. Nieprzepartą niechęć polskiego charakterologa do wschodniego sąsiada II Rzeczpospolitej i bolszewizmu potwierdzają następujące stwierdzenia: „nie tylko interes ekonomiczny świata, ale i przyszłość jego kultury domagają się tego, aby Rosja – i to bodaj na długo – stała się k o l o n i ą, twardo rządzona przez ludy cywilizowane; aby zwany Rosją, leżący na pograniczu Europy i Azji, śmietnik narodów, został pługiem kultury przeorany do głębi pod przyszły ogród cywilizacji”<sup>52</sup>. W innym miejscu dodawał równie dosadnie: „Moskal w stosunku do nas, jako wcielonia typu narodu, to sadystyczne okrucieństwo bydłęcia, ordynarny cynizm z bogaczonego chama i przewrotność szatana-byka, który zezwierzęcony swym tchnieniem, odartych z człowieczeństwa, pożera nas, a potem – stratowanych – na krwawo. Wszystko to razem nazywa się w języku »miłością bratnią«, a w języku prostaków naszych, niemówiących już o zbałamuconej inteligencji, przybiera postać aforyzmu: Zły jest tylko Prusak; Moskal – co mu kazali, to robił... I na myśl nie przyjdzie »filozofowi« takiemu zastanowić się nad zagadnieniem, czemu to Moskal nie robił nigdy a właściwie tego, co mu »kazał« – P o l a k?!”<sup>53</sup>. Polski myśliciel nie akceptował nowego ładu ufundowanego na ideologii marksistowsko-leninowskiej. Pisząc o panującym u naszego wschodniego sąsiada nowym porządku, apelował: „Przebóg! Nie wiercie mu. Gdyby bowiem cień jego – źdźbło jego źdźbła – ocalało w przyszłym świecie, świat ten mógłby stać się tylko piekłem [...]”<sup>54</sup>. W ówczesnej sytuacji międzynarodowej Kochanowski w następują-

<sup>50</sup> Wykład wstępny wygłoszony 14 października 1919 r. w Uniwersytecie Warszawskim [w:] J. K. Kochanowski, *Zadania historiografii polskiej*, „Przegląd Historyczny” 1919–1920, t. II (XXII), s. 203; *idem*, *Wśród zagadnień...*, *op. cit.*, s. 340.

<sup>51</sup> *Idem*, *Polska...*, *op. cit.*, s. 240.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 241.

<sup>53</sup> *Ibidem*, s. 362.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 238.

cy sposób oceniał sytuację: zagrożenie ze strony naszego zachodniego sąsiada odnosiło się do sfery państwowej, natomiast ewentualna klęska w konflikcie z Moskiewszczyzną oznaczała niebezpieczeństwo dla naszego człowieczeństwa. Konstatował: „Zachód – nawet własny nasz zachód wielkopolski [...] nie pojmuje tego i nie pojmował n i g d y, że wobec grozy niegdyś tzw. moskiewskiej, potem tzw. rosyjskiej, a dziś tzw. bolszewickiej – wszelkie niebezpieczeństwa inne, grożące Polsce – to bądź co bądź niebezpieczeństwa ludzkie, nie zwierzęce”<sup>55</sup>.

Kształtowanie psychiki rosyjskiej rozpoczęło się od podboju „mgławicy plemienną Rusi” przez rządzących twardą ręką Mongołów. Przez fakt ten władza bazująca na przemocy stała się jednym z zasadniczych elementów wpływającym na „duszę” naszego wschodniego sąsiada. W okresie tym nie utrzymała się jednak żadna kultura. Ugruntował się za to ustrój rodzinny Rusinów, wzmacniany przez autochtoniczne księżęta. Ten czas to petryfikacja przeszłych wzorów – ani Mongołowie, ani ulegli im władcy nie stworzyli wśród podbitych ludów warunków koniecznych dla osiągnięcia wyższej formy rozwojowej. Do tego momentu uzasadnione było, zdaniem polskiego charakterologa, mówienie o analogii rozwojowej z rządzoną przez dynastię Karolingów Zachodnią Europą. W tym miejscu jednak kończą się wszelkie podobieństwa. Moskwa po pokonaniu Tatarów, granicząc ze słabą Polską oraz dzikim Wschodem, znajdowała się, na pierwszy rzut oka, w doskonałej sytuacji. Paradoksalnie jednak „okoliczność ta, to preludium wielowiekowego dramatu dziejowego Rosji”<sup>56</sup>. Geneza problemu tkwiła w korzeniach państwa carów, w odziedziczonej po pobitych Tatarach formie organizacji społecznej, której ci ostatni nie naruszyli, pozostawiając ją na poziomie koczowniczym. Gdy na Zachodzie przemoc – „tresura” doprowadziła do rozwinięcia się cywilizacji<sup>57</sup>, w Rosji podobny proces nie zaszedł. Kochanowski utwierdzał się w przekonaniu, iż Rosją w inny niż despotyczny sposób, nie da się rządzić. To po prostu jej specyfika, wynikająca z „natury zjawisk masowych”. Dlatego też utrzymywanie się przy władzy rządzących łączyło się tam ściśle ze stosowaniem przemocy. Procesowi temu towarzyszyło hamowanie postępu cywilizacyjnego. W związku powyższym autor *Polski...* zauważał, iż u naszego wschodniego sąsiada sukcesywnie zwiększał się dystans pomiędzy narodem a aparatem państwowym. Jego zdaniem przyczynił się do tego fakt, iż do wybuchu Wielkiej Wojny rosyjskie ministerstwa były od blisko 20 lat obsadzone przez Niemców. Wysnuwał stąd wniosek, iż rząd rosyjski, choć na potrzeby międzynarodowe, pozostawiał działania modernizacyjne, chcąc utrzymać się przy władzy i zdobytych majątkościach, nie mógł wesprzeć procesu cywilizowania swych poddanych – „interes pierwszego kończy się w znaczeniu państwowym (czytaj: biurokratycznym) – tam, gdzie się zaczyna interes cywilizacyjny i człowieczy drugiego”, czyli na-

<sup>55</sup> *Idem, Wśród zagadnień...*, op. cit., s. 470.

<sup>56</sup> *Idem, Polska...*, op. cit., s. 209.

<sup>57</sup> Przejścia z fazy koczowniczej do osiadłej.

rodu<sup>58</sup>. Wyjątkiem potwierdzającym regułę – zacofanie i biedę Rosji – były „[...] rzesze biurokratów rosyjskich, szerzących we włóczędże swej po świecie zgniliznę moralną, a zadających w Europie złotem rozpusty, kradzieży, rozboju i nędzy moralnej – kłam położeniu istotnemu swego kraju”<sup>59</sup>. Kolejne źródło słabości stanowiła zatem biurokracja rosyjska – „horda rządząca”, której głównym zadaniem było łupienie podbitych krajów.

Ponieważ Kochanowski utrzymywał, iż państwo powstaje i rozwija się w wyniku „indywidualizacji autochtonicznej danego terytorium”, w jego diagnozie stanu rosyjskiej „duszy” kolejnym problemem stawała się rozległość Rosji, a co za tym idzie – niemożność prowadzenia skutecznej akcji cywilizacyjnej. Był to wynik wspomnianego stadnego nomadyzmu objawiającego się nieustannym podbojem skierowanym na zewnątrz. Wady takiego rozwiązania Kochanowski wykazywał, odwołując się do dziejów starożytnego Rzymu, Normanów, Mongołów, Hiszpanii i Polski (jej unii z Litwą). Przykłady miały potwierdzać tezę, iż podbój w krótkim czasie może przynieść korzyści, jednak w dłuższej perspektywie zawsze prowadzi do katastrofy. Autorowi *Polski...*, jako niechętnemu zaborcy Polakowi, oczywiście łatwo formułować sądy wychodzące z założenia, iż granice imperialne są „bezsensownie rozległe”. Dlatego też nie miał wątpliwości, iż ścieżka rozwoju, którą przebyło to państwo, prowadziła je ku niechybnej zagładzie. Wszelkie wysiłki i czynniki rodzące postęp zostały bowiem zużyte na podbój zewnętrzny. Ucierpiała na tym wspólnota narodowa, którą pozbawiono możliwości wzniesienia się na wyższy poziom cywilizacyjny. Elementem imitującym wspólnotę celów było poczucie lęku i grozy wobec nomadycznie zmieniających się władców. Historiograf stwierdzał: „klęską Rosji [...] która wtrąci ją kiedyś do grobu nie tylko jako państwo, ale, być może, i jako naród, były i są jej łatwe zdobycze na Wschodzie, pociągające za sobą dwa mściwe błędy, a raczej dwie nieuniknione fatalności dziejowe”<sup>60</sup>. Pierwszym błędem było, omówione już, skoncentrowanie się na podboju kosztem modernizacji państwa, drugim – demoralizacja samych Rosjan. W tych warunkach upadek był nieunikniony, choćby nawet długie okresy prosperity wskazywały na coś innego.

W innym miejscu, w artykule pisanym jeszcze przed wybuchem I Wojny Światowej<sup>61</sup>, Kochanowski naszkicował obraz ówczesnego państwa carów. Wyrażone tam opinie stały się punktem wyjścia dla późniejszych spostrzeżeń na temat ewolucji rosyjskiego charakteru, jednak w już zmienionej porewolucyjnej rzeczywistości politycznej. Metodą pomocną w zgłębianiu meandrów „rosyjskiej duszy” było najlepsze, zdaniem Kochanowskiego, poznanie intuicyjne. W tym celu

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 210.

<sup>59</sup> *Ibidem*, s. 224.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 207.

<sup>61</sup> J. Ynyub [J.K. Kochanowski], *Saggio di una indagine storica in sociologica sull' anima Russa*, „Rivista Italiana di Sociologia”, Agosto 1914, anno XVIII, fasc. 3–4, s. 466–483.



odwoływał się m.in. do twórczości wybranych pisarzy rosyjskich<sup>62</sup>: Leonida Andrejewa (1871–1919), Michaiła Arcybaszewa (1878–1927), Maksima Gorkiego (1868–1936), Antona Czechowa (1869–1904), Fiodora Dostojewskiego (1821–1881), Lwa Szestowa (1866–1939), Aleksego Remizowa, Aleksieja Patiuchowa, Lwa Tołstoja (1828–1910). W wyniku wniknięcia w „psychikę rosyjską” ustalił fakty zasadnicze dla całego wywodu. Zdaniem autora *Polski... w XX wieku* Rosjanie pozostawali wciąż na poziomie psychicznym nomadyzmu (koczownictwa)<sup>63</sup>. Kraj ten nie przeszedł jeszcze w stan cywilizacji osiadłej – co „stwierdza niezbitcie jej p s y c h o l o g i a, która oszukać się nie da”<sup>64</sup>. Warto zauważyć, iż wywód Kochanowskiego w tym miejscu przepełniała wiara w potęgę dokonań Europy, która zapanowała nad światem nie tylko ze względu na swoją militarną supremację, ale wyższość myśli i kultury. W swoich uwagach posuwał się bardzo daleko, bowiem aż do sugestii, iż Rosja, choć interesująca dla badaczy, jest czymś niebezpiecznym dla cywilizacji, a przebywanie w jej pobliżu może spowodować upodobnienie się do niej<sup>65</sup>. Pomimo iż wschodni sąsiad II Rzeczypospolitej posiadał dostęp do najnowszych osiągnięć techniki, a jego historia klasyfikowała się jako „zjawisko europejskie”, to jednak psychicznie Rosja pozostawała nadal na niższym stadium rozwoju niż osiadła Europa. Stąd też europejskość Rosji była tylko powierzchowna. Nasz wschodni sąsiad stanowił po prostu przykład nomadyzmu na polu psychicznym. Zdaniem autora *Polski...* Rosjanie czuliby się swojo nie w społeczeństwie nowoczesnym, ale nomadycznym. Ich forma psychiczna pasowała do zamierzchłej przeszłości, a nie teraźniejszości. Fakt ten objawiał się nie przez wybór miejsca zamieszkania (na wsi lub w mieście), lecz był obecny w „duszy rosyjskiej”. „[...] Rosja, posiadając liczne analogie ewolucyjne z Zachodem w p r z e s t r z e n i, nie posiada ich niemal zupełnie – przynajmniej dotąd – w c z a s i e [...] dusza narodowa rosyjska żyje po dziś dzień [...] w wieku X, a dusza Zachodu w wieku XX ery europejskiej”<sup>66</sup>. Wstrząsającym przykładem dzikości Rosjan było mordowanie własnej młodzieży w trakcie rewolucji 1905 r. „Europejczyk mógłby postąpić podobnie z młodzieżą swoją chyba tylko wtedy, gdyby ta spiknęła się

<sup>62</sup> W innym miejscu podkreślał swój negatywny stosunek do roli, jaką odegrali w życiu Rosjan. Jak sam pisał: „mimo całego uznania »akademickiego« dla talentów pisarskich Rosji przedwojennej (jak Dostojewski, Tołstoj i in.) należy bodaj stwierdzić, że wpływ ich na pożądaną cywilizacyjnie postać realną życia ludzkiego był raczej negatywny niż dodatni, raczej patologiczny niż płynący z zasady *mens sana in corpore sano*”. J. K. Kochanowski, *Odpowiedź na ankietę p. t. pisarze Polscy a Rosja Sowiecka*, „Wiadomości Literackie”, Warszawa 3 IX 1933, nr 38 (509), s. 3.

<sup>63</sup> Negując osiadłość w sferze psychicznej, Kochanowski równocześnie poddawał w wątpliwość nawet osiadłość w sferze fizycznej. Zob. *Idem, Polska..., op. cit.*, s. 213.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 232.

<sup>65</sup> W późniejszej pracy stwierdzał, iż „krajem klasycznym depresji nerwowej jest w epoce naszej Rosja, zarażająca nieszczęściem tym bezpośrednio lub pośrednio cały glob”. *Idem, Humanizm..., op. cit.*, s. 175.

<sup>66</sup> J. K. Kochanowski, *Polska..., op. cit.*, s. 204.

z ludożercami z Marsa – przeciw Ziemi”<sup>67</sup>. Koczowniczości wschodniego sąsiada Kochanowski przypisywał m.in. rozwiązłość rosyjskich kobiet oraz powszechne tam pijaństwo. Na marginesie odnotowywał, iż Rosjanki w ustroju proponowanym przez część bolszewików miały zostać znacjonalizowane. Samo zrodzenie się podobnego pomysłu miało ilustrować, wywodzący się jeszcze z czasów niemal przedhistorycznych, matriarchalizm nadal żywy w rosyjskiej (pod)świadomości<sup>68</sup>. Pijaństwo w Rosji zezwierzęcało człowieka w stopniu o wiele poważniejszym, niż miało to miejsce w innych, cywilizowanych zakątkach świata.

Rosja i Zachód, choć istniały fizycznie obok siebie, „za miedzą”, istniały w dwóch różnych porządkach (psycho-)temporalnych. Kochanowski stwierdzał, iż „prawdą jest fakt, że owe dwa światy, jakby antypodyczne, n i e m o g ą, choćby chciały, pojąć ani zrozumieć się nawzajem – są bowiem wręcz n i e w s p ó ł m i e r n e między sobą”<sup>69</sup>. Nomadyczna odmienność powodowała bowiem, że „Rosja [...] nie jest w stanie odczuć ani pojąć, ani zrozumieć właściwie osiadłości fizycznej, a tym mniej psychicznej, Zachodu”<sup>70</sup>. Kraj ten, co prawda, utrzymywał kontakt z Europą, m.in. za pośrednictwem przyjmowanych z Zachodu wytworów technicznych (a i to głównie w drodze naśladownictwa), jednak Europejczycy tylko częściowo byli w stanie zrozumieć naszego wschodniego sąsiada, głównie dzięki działalności plastycznej i artystycznej tamtejszych wybitnych jednostek. Ignorancję zamieszkujących Rosję mas określał Kochanowski jako dalej posuniętą niż u „człowieka notorycznie dzikiego”, ponieważ ten jeszcze przynajmniej przejawiał jakiegokolwiek zainteresowanie otaczającym go światem. Tamtejsi chłopci, uznający za moralność siłę, a za sprawiedliwość przemoc, stanowili przykład grupy w najgłębszym sensie antycywilizacyjnej, całkowicie wypełnionej pierwiastkami gromadzkimi. Rosyjska masa na początku XX wieku bardziej przypominała hordę niż naród. Kochanowski stawiał w świetle swojego wywodu de facto retoryczne pytanie: jak można ucywilizować kraj, który sam jeszcze żadnego innego narodu nie ucywilizował? Rosja sama nie posiada zdolności cywilizacyjnych – „nie ucywilizowała bowiem nikogo – żadnego ze swych stu kilkunastu szczepów i narodów, a zniszczyła lub nadwyrężyła kultur wiele. By przykładów nie mnożyć, starczy wymienić Kaukaz, Polskę, Krym i Finlandię”<sup>71</sup>. Nie miał cienia wątpliwości, że przy tak olbrzymim obszarze kraj ten nie mógł przesiąknąć cywilizacją w sposób jednorodny. Chronologicznie Rosja mogła być starsza od Zachodu, jednak cywilizacyjnie bezwzględnie pozostawała na niższym poziomie. Ponadto „[...] ludność Rosji od wieków całych nie była właściwie p r z e z n i k o g o cywilizowaną, lecz tylko i jedynie łupioną [...]”<sup>72</sup>.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 205.

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 455, przypis nr 252.

<sup>69</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 213.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 229.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 232.

By zeuropeizować Rosję, konieczne byłoby jej rozczłonkowanie, co wydawało się niemożliwe ze względu na politykę rządzącej elity. Co więcej, „[...] niepodobna niemal przypuszczać, aby Rosja, zmuszona do opędzania swych granic państwowych, miała wziąć się dość rychło i serio do tak nowych, niebywałych dla siebie zadań”<sup>73</sup>. Czynnikiem wspomagający przenikanie pierwiastków osiadłości, oprócz bliskiego sąsiedztwa kultury Zachodu, stanowiła możliwość okrzepnięcia państw na Dalekim Wschodzie, dzięki czemu Rosja natrafiłaby na opór przedstawiający zwrotnicę jej rozwoju na tory wewnętrzznego udoskonalania się. Stąd prosty wniosek, iż naszego wschodniego sąsiada nie sposób w dającej się przewidzieć przyszłości zeuropeizować z uwagi na zapóźnienie cywilizacyjne oraz dużą różnorodność grup etnicznych. Ponadto sama z natury koczownicza „dusza rosyjska” przyczyniała się do zohydzenia tego, czego nie była w stanie pojąć – wyższej, osiadłej kultury Zachodu. Z drugiej strony, choć po rewolucji październikowej dystans oddzielający oba światy wydłużył się jeszcze bardziej, równocześnie niektóre „sfery górne inteligencji Zachodu” przywykłe już do swojego, wynikającego z osiadłości poziomu kultury, zapomniały o fazie poprzedzającej obecny stan. Dlatego rosyjską odmienność i zachodzące tam zmiany (bolszewizm) postrzegano jako projekcję przyszłości, mimo że w rzeczywistości było to regres i pogłębienie się minionego etapu psychorozwoju.

## ZAKOŃCZENIE

Celem powyższego tekstu było omówienie jednego z wątków charakterystycznych dla pisarstwa Jana Karola Kochanowskiego. Wydaje się, że jeśli nieuprzedzony czytelnik weźmie pod uwagę wskazane w tekście zastrzeżenia oraz kategoryczną ocenę Jana Stanisława Bystronia (1892–1964), iż „w Polsce fala megalomanii narodowej podniosła się ze wzmożoną siłą w pierwszych latach niepodległości, choć i przedtem nie należeliśmy do narodów skromnych. Zbyt długa byłaby lista nazwisk autorów służących pochlebstwu zbiorowemu, ale trudno tu nie wspomnieć pisarza, który zatracił wszelkie poczucie granic, a mianowicie J. K. Kochanowskiego; jego książka *Polska w świetle psychiki własnej i obcej* jest czymś tak nieprawdopodobnym, że trudno o niej pisać spokojnie. Schlebianie zarozumiałości i pysze narodowej zawsze popłaca, toteż Kochanowski na brak uznania skarżyć się nie może!”<sup>74</sup>, to wciąż możliwe jest czerpanie inspiracji z niektórych wątków autora *Polski...* Nie ulega również wątpliwości, że ze względu na intelektualną rolę, jaką Kochanowski odgrywał w II Rzeczypospolitej, zasługuje na badanie i przywracanie jego dorobku potomnym, choćby w celu ukazania, jak złożony i wielowątkowy był to okres w naszej historii.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 223.

<sup>74</sup> J. S. Bystron, *Megalomania narodowa*, Warszawa 1935, s. 12.

## SUMMARY

Jan Karol Kochanowski was a famous Polish political thinker of the Second Polish Republic, but today he is largely unrecognized. His book, *Polska w świetle psychiki własnej i obcej (Poland in the light of our own minds and in those of others)* is one of the most important publications on national character. It will be the foundation for the research conducted in this paper. The main aim of the text is to show how his analyses of crowds, masses and individuals were transformed into categories describing traits of the character of nations.

The text is divided into five parts. The first introduces the intellectual biography of Kochanowski. The next parts are devoted to two ideas most important to Kochanowski: the masses and individuals, which he uses to describe societal and political life. His further description of national characters is based upon those ideas. The third part tackles the problem of the methodology adopted by the Polish thinker in a study of national attributes. The two last parts are devoted to his description of German and Russian traits of character.